

Piotr STAWIŃSKI

Purytańskie inspiracje w twórczości Nathaniela Hawthorne'a (Uwagi do tematu)

„Hawthorne odnosił sukces głównie wtedy,
gdy brał się za purytanów... Tam miał tło,
materiał i treść.”

[W.C. Brownell, *American Prose Masters*]

Nathaniel Hawthorne urodził się 4 lipca 1804 roku w Salem, w stanie Massachusetts, w rodzinie kapitana żeglugi morskiej o tym samym imieniu i Elizabeth Clarke Manning. Po śmierci męża, co stało się to w roku 1808, matka Nathaniela odsunęła się od życia, także rodzinnego, spędzając czas w osamotnieniu, zamknięta w swoim pokoju. W tym niektórzy biografowie upatrują źródeł skłonności przyszłego pisarza do unikania kontaktów z ludźmi, przedkładającego nad nie obcowanie z książkami.¹ Zapewne wpływ na to miał i wypadek, któremu uległ w roku 1813, raniąc stopę podczas gry w piłkę, tak nieszczęśliwie, że na dwa lata odsunęło go to od zabaw rówieśniczych.

Lektury jego obejmowały dzieła Johna Milтона, Williama Szekspira, Waltera Scotta, Jana Jakuba Rousseau, oprócz tradycyjnej, klasycznej, rzecz by można, literatury religijnej, jak *Wędrownka pielgrzyma* Johna Bunyana², czy – z innej półki – *The Newgate Calendar*, londyńskiej kroniki kryminalnej. „Oto co karmiło jego wyobraźnię i rozbuźdzało w nim charakterystyczną skłonność do refleksji w latach, gdy inni chłopcy rozkoszują się opowiadaniem o awanturniczych przygodach na lądzie i morzu” – napisał o tym okresie życia Nathaniela, Roman Dyboski.³ Dodać jednak należy, że w latach 1816–1819, mieszkając w Raymond nad jeziorem Sebago, chłopiec z upodobaniem oddawał się polowaniu, żeglarsztwu i jeździe na łyżwach.

Latem 1821 roku rozpoczął naukę w Bowdoin College w Brinswick, w stanie Maine, gdzie za kolegę z klasy miał m.in. Henry'ego Wadswortha Longfellowa, a w starszym oddziale późniejszego prezydenta, Franklina Pierce'a. Był to, nie trwający zresztą

¹ J. Erskine, W.P. Trent, *Great Writers of America*, London br., s. 58–59.

² Bunyana czytał już, mając sześć lat, wg relacji jego siostry Elizabeth, *Recollections of Hawthorne by His Sister*, pod red. R. Stewarta, „American Literature”, 1945, v. 16.

³ R. Dyboski, *Wielcy pisarze amerykańscy*, Warszawa 1958, s. 77.

długo, okres bardziej „światowego” życia, zabaw i gier dla pieniędzy. Pisał już wtedy pierwsze opowiadania, zniszczone potem przez samego autora.

Po skończonej nauce w roku 1825 powrócił do Salem i przez następne kilkanaście lat wiódł samotnicze życie, chłonąc wszakże nowe wrażenia z atmosfery portowego miasta, książek i kilku wypraw, między innymi nad Niagarę, do New Hampshire, Detroit. Ten okres jego życia odbierany jest przez krytyków jako czas świadomego przygotowania się do działalności pisarskiej. „Gdybym wcześniej wyrwał się w świat – zanotował Hawthorne – byłbym się stał twardy i szorstki, a okrywając się kurzem świata, serce moje stałoby się nieczułe przez zetknięcia z brutalnym tłumem. Ale żyjąc w samotności, aż wypełnił się mój czas, zachowałem rośniętą młodość na duszy i świeżość serca.”⁴ Zaraz po studiach anonimowo opublikował krótką powieść *Fanshawe*, którą wydał własnym nakładem w Bostonie, w roku 1828. Rzecz, nie w pełni dojrzała, nie ściągnęła na siebie większej uwagi czytelników, skłoniła autora do próby zniszczenia wszystkich egzemplarzy; jednak w intrydze opowiadającej o miłosnych perypetiach nowoangielskiego młodzieńca w koledżu można się domyślać wątków z własnego życia. Co nie jest niczym specjalnie dziwnym, bo – jak zauważają Erskine i Trent – prawie każdy poczynający literat zaczyna mniej lub bardziej autobiograficznie.⁵

Nieposiadającemu „nazwiska” pisarzowi niezwykle trudno było w owym czasie w Ameryce znaleźć wydawcę skłonnego zaryzykować nakład. Znacznie chętniej drukowali oni uznanych autorów angielskich, zwłaszcza wobec nieuporządkowanych kwestii praw autorskich. Poczynającym i nie mającym dość środków, by wydawać własnym kosztem (co w XIX-wiecznej Ameryce było praktyką nawet cenionych już autorów), pozostawała współpraca z czasopismami, gdzie często występowali anonimowo lub pod pseudonimami. Takim miejscem były między innymi doroczne wydania, atrakcyjnych zewnętrznie książek, ukazujących się około Bożego Narodzenia (prezenty!) i datowanych na rok następny. Słowo grało w nich nierzadko wtórną rolę wobec pięknych, rytich ilustracji, a całość redagowania była „w kobiecym guście”.⁶ Spora ich część pojawiała się na krótko, inne miały wszakże ugruntowaną pozycję na wydawniczym rynku, a młodzi autorzy stykali się na ich stronicach z uznanymi pisarzami. Do tych drugich należały np. „The Atlantic Souvenir” i „The Token”, wydawany przez Samuela G. Goodricha od roku 1828.⁷ Z pismem Goodricha nawiązał współpracę Nathaniel Hawthorne i na tych łamach ukazały się jego opowiadania, takie jak *Czarna zasłona proboszcza* [The Minister's Black Veil], *Mój krewny major Molineaux* [My Kinsman, Major Molineux], *Pielgrzymi kanterberyjscy* [The Canterbury Pilgrims].⁸

W tych latach publikował także w wychodzącej w Salem „Gazette” i w „New England Magazine”. Dzięki Goodrichowi, Hawthorne otrzymał także posadę wydawcy „American Magazine of Useful and Entertaining Knowledge”, jednak przedsięwzięcie to zakończyło się fiaskiem. Napisał natomiast wraz z siostrą Elizabeth dla kierowanej przez Goodricha serii wydawniczej „Książki Petera Parleya”, *Historię powszechną na bazie geograficznej* [Peter Parley's Universal History on the Basis of Geography].

Z końcem roku 1838 Nathaniel Hawthorne miał na swoim koncie prawie czterdzieści opowiadań i nowel wydanych (dwukrotnie, w 1837 i 1842 r.) jako *Opowieści powtórzone* [Twice-Told Tales]. Poza trzema, wszystkie były wcześniej drukowane w roczni-

⁴ Cyt. za: R. Dyboski, op. cit., s. 78.

⁵ J. Erskine, W.P. Trent, op. cit., s. 60.

⁶ N.F. Doubleday, *Hawthorne's Early Tales, A Critical Study*, Durham 1972, s. 8.

⁷ Por.: D. Roselle, *Samuel Griswold Goodrich*, Albany 1968.

⁸ A także: *Sights from a Steeple*, David Swan, *The Village Uncle*.

ku „The Token” lub innych periodykach. Ciekawe przy tym są okoliczności wydania tego zbioru: stało się to bez wiedzy autora, z inicjatywy i za pieniądze jego przyjaciela z lat szkolnych, Horatio Bridge’a, który w ten sposób chciał pomóc Hawthorne’owi dać się poznać szerszej publiczności. Zbiór zrazu nie przykuł uwagi czytelników, ale już po roku zaczął zdobywać sobie ich uznanie. Pisarz miał też w tym czasie w szufladzie około piętnastu opowiadań, które weszły następnie do wydań z lat późniejszych.⁹

Protegowany przez pracującego w porcie znanego historyka, George’a Bancrofta, Hawthorne otrzymał w styczniu roku 1839 posadę poborcy w bostońskiej komorze celnej. Po dwóch latach utracił to stanowisko, co przyjął z ulgą, ponieważ po początkowym zaciekawieniu konkretnym życiem portowym stracił dlań zainteresowanie.

Niedługo potem (1841) wziął udział w „eksperymentach” wspólnego życia w komunie rolniczej w Farmie nad Potokiem (Brook Farm), w West Roxbury, niedaleko Bostonu. Było to przedsięwzięcie podjęte przez intelektualistów z Nowej Anglii, wśród których główną rolę odegrali George i Sophia Ripley, redaktor pisma „The Tribune”¹⁰ – Charles A. Dana, a także, mniej bezpośrednio, Ralf Waldo Emerson, William Henry Channing i Margaret Fuller. Nie wytrzymał długo¹¹, a swoje doświadczenia z pracy fizycznej oceniał później jak najgorzej („Praca fizyczna to przekleństwo świata”), podobnie zresztą jak stosunki między idealistami próbującymi urzeczywistnić w komunie własne wyobrażenia. Do tych przeżyć nawiąże zresztą w wydanej w roku 1852 książce *Sielanka w Radosnej Dolinie* [The Blithedale Romance]. Zenobia, główna bohaterka powieści, jest literackim odpowiednikiem znanej działaczki kobiecej, Margaret Fuller, autorki dzieła *Kobieta w dziewiętnastym stuleciu* [Woman in the Nineteenth Century], z roku 1844.

W lipcu 1842 roku Hawthorne ożenił się z dzielącą jego literackie zainteresowania i wrażliwość, Sophią Peabody, i przeniósł się do Concord, w stanie Massachusetts, miasta żyjącego atmosferą nowoangielskiego transcendentalizmu, kształtowanej przez tej miary filozofów i pisarzy, co Ralph Waldo Emerson, Henry David Thoreau, William Ellery Channing, Orestes August Brownson, Bronson Alcott i inni.

Religijną ośnowę transcendentalizmu stanowił unitarianizm, nazwę swą biorący od zaprzeczenia dogmatowi Trójcy św., ale którego myśl w formie nadanej jej w Ameryce z końcem wieku XVIII szła dalej w zaprzeczeniu kalwińskiego przekonania o podwójnej predestynacji, skażeniu natury ludzkiej i wybiórczej ofierze Chrystusa. Instytucjonalne formy unitarianizmu w Ameryce Północnej sięgają końca wieku osiemnastego, kiedy to w roku 1794 Joseph Priestly przeszczepił jego idee z Anglii do Pensylwanii, ustanawiając kościoły w Northumberland i w Filadelfii (1796). Z 361 Kościołów kongregacjonalistycznych w Massachusetts w roku 1810, 126 opowiedziało się za nowymi tendencjami w teologii, przystając do unitarian.¹²

⁹ N.F. Doubleday, op. cit., s. 3. Jak zauważa przywołany autor, dochody Hawthorne’a z pisarstwa nie były wówczas tak niskie, jak zwykle się sądzić; były np. porównywalne z dochodami Longfellowa (s. 11, przyp. 13). Problem ten analizuje: W. Charvat, *The Profession of Authorship in America, 1800–1870*, Columbus 1968.

¹⁰ Do „Trybuny” pisywali na tematy ekonomiczne i polityczne m.in. Karol Marks i Fryderyk Engels.

¹¹ Wspólnota istniała do roku 1847, na dwa lata przed jej rozwiązaniem starano się przekształcić ją w zorganizowany na wzór fourierowski, falanster.

¹² J.S. Clark, *A Historical Sketch of the Congregational Churches in Massachusetts from 1620 to 1858*, Boston 1958, s. 270.

Za symboliczny początek tego ruchu uważa się kazanie wygłoszone przez Williama Ellery'ego Channinga w Baltimore, 4 maja 1819 roku. W maju 1825 roku zostało założone Amerykańskie Stowarzyszenie Unitariańskie, powstawały lokalne związki m.in. w Cincinnati i Louisville (1830), Buffalo (1931), Nowym Orleanie (1833), St. Louis (1834), Chicago (1836). Głównym jednak rejonem rozwoju, skupiającym w połowie wieku XIX 90% kościołów, pozostawała Nowa Anglia i Nowy Jork. Trzeba też podkreślić, że – z różnych powodów, wśród jakich można wymienić spory wewnętrzne, teologiczne i organizacyjne – nurt unitariański nie osiągnął imponującej dynamiki rozwoju liczebnego. Liczba 246 kościołów należących do Stowarzyszenia (ASU) w roku 1850 wzrosła wprawdzie do 455 pięćdziesiąt lat później, by spaść do 357 po upływie następnego półwiecza. Skupiały one w roku 1900 około 70 tys. unitarian, w 1950 nieco ponad 75 tys.¹³ Stąd, jak bywa podkreślane, rola unitarianizmu nie polegała na liczebności, ale na wpływie umysłowym: „transcendentalizm, racjonalizm, krytyka biblijna i inne nurty głęboko zaznaczyły się w życiu amerykańskim, w pierw przesączonym nowoangielskim unitarianizmem, tak że może on być traktowany jako odrębny i pasjonujący rozdział intelektualnej historii Ameryki... Przywołanie imion Johna Adamsa, Johna Quincy'ego Adamsa, Ralpha Waldo Emersona, Nathaniela Hawthorne'a, Olivera Wendella Holmesa i Horacego Manna podkreśla wagę oddziaływania tej grupy na XIX-wieczną Amerykę”.¹⁴

Unitariańska wizja człowieka, przyjęta następnie przez wiele kościołów kongregacjonalistycznych, postrzegała go jako z natury dobrego, wyposażonego w wolną wolę i zdolnego do kierowania się nie tylko rozumem i subordynacją, ale i intuicją w swoich religijnych dociekaniach, które dowartościowywała. Duchownym unitariańskim był w Bostonie w latach 1829–1832, wspomniany już kilkakrotnie, Ralf Waldo Emerson, eseista, filozof i poeta, przekonany, że „najwyższą formą objawienia jest obecność Boga w każdym człowieku”.¹⁵ Liberalny duch unitarianizmu wyraźniej odznaczał się w kwestiach etycznych i społecznych niż teologicznych, stając się ideologią ludzi, którzy „byli o sobie i o Bogu lepszego zdania, niż na to zezwalał kalwinizm”.¹⁶

Unitarianizm niósł także zmiany w patrzeniu na literaturę. Przystawała mieć tylko funkcje moralizatorskie i wychowawcze, zyskiwała walor estetyczny, jako cel autonomiczny, choć przecie nie oderwany od pierwszych. Piękno łączyło się z prawdą i wznosiło człowieka na wyżyny wskazane piórem natchnionego autora. Odtąd nie trzeba było się wstydić emocji, pokonana została purytańska nieufność do uczuć.¹⁷ Utorowana została droga do amerykańskiego romantyzmu, czyli właśnie transcendentalizmu.

Spotkać się można z sądem, że wpływ transcendentalizmu na Hawthorne'a (podobnie jak na Hermana Melville'a) był pośredni i negatywny, tj. jego własne przekonania formowały się i krzepły raczej w opozycji do niego.¹⁸ Wiąże się to z faktem, że – jak

¹³ Podaję za: E.S. Gaustad, *Historical Atlas of Religion in America*, New York 1976, s. 130–131.

¹⁴ E.S. Gaustad, op. cit., s. 130.

¹⁵ *The Concise Oxford Dictionary of the Christian Church*, ed. E.A. Livingstone, Oxford 1977, s. 172.

¹⁶ V.L. Parrington, *Główne nurty myśli amerykańskiej. Romantyczna rewolucja w Ameryce 1800–1860*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1970, s. 469.

¹⁷ V. Sachs, *Idee przewodnie literatury amerykańskiej*, tłum. K. Tarnowska-Konarek, F. Lyra, Warszawa 1992, s. 36; A. Kopcewicz, M. Sienicka, *Historia literatury Stanów Zjednoczonych w zarysie. Wiek XVII–XIX*, Warszawa 1983, s. 210–214.

¹⁸ T. Kieniewicz, *Recepcja literatury amerykańskiej w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa 1977, s. 41.

podkreśla Dyboski – Hawthorne'owi biegunowo obcy był panteistyczny optymizm transcendentalistów, dla których „najprostszy człowiek, który w prawości serca wielbi Boga, staje się Bogiem”¹⁹, łączyło go wszakże z nimi upodobanie do spekulacji abstrakcyjnej i zmysł dla wartości moralnych²⁰. W aspekcie estetycznym z konsekwencjami literackimi, wspólne im było patrzanie na świat materialny, jak na cień rzeczywistości duchowej, możliwej do poznania w akcie mistycznym i przedstawienia w postaci metaforycznej. Według opinii Violi Sachs, „jako kierunek filozoficzny, transcendentalizm jest jedynie drugorzędną doktryną; jako kierunek estetyczny – organiczna teoria sztuki jest naiwnym i zamkniętym rozdziałem. W literaturze natomiast transcendentalizm wydał w ciągu pięciu lat (1850–1855) największy plon arcydzieł, dotąd jeszcze nie prześcignięty w amerykańskim piśmiennictwie.”²¹

Nie powinno być pominięte także oddziaływanie idei perfekcjonistycznych na postawę moralno-intelektualną i artystyczną Nathaniela Hawthorne'a. Ważne jest to szczególnie dlatego, że perfekcjonizm był swoistym nawiązaniem do millenarystycznych oczekiwań XVII-wiecznych purytańskich osadników. Był także podkreśleniem tych wszystkich zasad religijnych i moralnych, które przepelniały serca i kształtowały ich mentalność. Trzeba przy tym pamiętać, że wpływ perfekcjonizmu na omawianego pisarza bywa często pomijany, a nawet negowany. Do takich krytyków należą m.in. Merle Curti i Joseph Schwartz.²² Idąc za myślą Claudii D. Johnson, możemy doszukiwać się źródeł tego w nieporozumieniu dotyczącym religijnych koncepcji perfekcjonizmu. Najgłośniejsi z jego reprezentantów, jak William Arthur, Jeremy Boyton, Charles G. Finney, Asa Mahan, Phoebe Palmer, John Humprey Noyes czy Thomas C. Upham, nigdy nie głosili samodzielnej zdolności człowieka do osiągnięcia stanu chrześcijańskiej doskonałości. Uznawali, jak ich purytańscy przodkowie, dogłębne skażenie ludzkiej natury, które w żaden sposób nie może być przezwyciężone, jak tylko wolą bożą, dającą łaskę „za nic”. Potem jednak doświadczenie nawrócenia wiedzie do drugiego etapu – boża miłość przynosi zdolność skutecznego doskonalenia się. Co nie odmienia jego natury, nie wyzbywa zła tkwiącego w sercu każdego, nie uwalnia od złych skłonności, pozwala jednak skutecznie z nimi walczyć. „Krótko mówiąc, doktryna perfekcjonizmu w żadnym razie nie polegała na przekonaniu, iż dusza może osiągnąć taki stan, w którym jest wolna od doświadczenia zła.”²³

Nic zatem nie stało na przeszkodzie, by Hawthorne, tak głęboko przekonany o realności i zainteresowany sposobem działania pierwiastka zła w człowieku, był jednocześnie pod wpływem idei ukazujących możliwość i postulujących dążenie do chrześcijańskiej doskonałości.

W czasie studiów przyszłego pisarza w Bowdoin College wykładowcą teologii moralnej był jeden ze znanych teoretyków perfekcjonizmu, filozof i psycholog, Thomas C. Upham, autor takich prac, jak *Zasady życia wewnętrznego*, *Życie wiarą*, *Zjednocze-*

¹⁹ R.W. Emerson, *The Over-Soul*, [w:] *Complete Essays and Other Writings*, New York 1950; V. Sachs, op. cit., s. 45.

²⁰ R. Dyboski, op. cit., s. 80.

²¹ V. Sachs, op. cit., s. 52.

²² M. Curti, *Human Nature in American Thought*, „Political Science Quarterly”, v LXVIII [1953]; Schwartz J., *Nathaniel Hawthorne, 1804–1864: God and Man in New England*, w: *American Classics Reconsidered*, pod red. H.C. Gardinera, New York 1958. W kwestii tej warto skorzystać z ustaleń Claudii H. Johnson, *Hawthorne and Nineteenth-Century Perfectionism*, „American Literature”, v 44 [1973], nr 4, którym wiele zawdzięczam.

²³ C.H. Johnson, op. cit., s. 587.

nie z Bogiem²⁴. Zgodnie z jego poglądami, podzielanymi przez innych myślicieli tego nurtu, trzy zasadnicze postawy osobowe związane są z dążeniem do perfekcji:

- a) kierowanie się w życiu miłością, pojmowaną jako podstawowy element przemiany ludzkiego życia;
- b) skupienie uwagi i celów raczej na życiu doczesnym niż przyszłym;
- c) postawa aktywna zamiast bierności.²⁵

Chrześcijanin powinien – jak uczyli i praktykowali purytanie – analizować własną duszę, zagłębiać się w jej tajniki, ale – i tu nowe akcenty perfekcjonistów – nie dla „delektowania się” niejako własną słabością, lecz by po dostrzeżeniu obecnego tam zła i zepsucia, z tą świadomością aktywnie powrócić do świata i w nim działać, kierując się wspomnianym, najszlachetniejszym z uczuć. Zbyt długa i intensywna introspekcja prowadzi, ostrzega jeden z ideologów Asa Mahan, w swojej pracy *Z ciemności do światła*, do duchowego paraliżu.²⁶ Nie daje się także pogodzić z koniecznością bycia czynnym w świecie doczesnym, z działaniem mającym swe źródło właśnie w miłości.

Perfekcjonizm był nurtem religijnym, który rozwijał się zarówno w łonie już istniejących wspólnot (np. metodystycznych, baptystycznych czy nawet mormońskich), jak i niezależnie, czasem w wyniku rozłamów i schizm, doprowadzając do powstania, czasowo lub trwale, odrębnych ugrupowań. Przypominając w pewnym stopniu XVII-wiecznych kwaków, perfekjoniści czuli w sobie działanie Ducha i stanowili niekiedy element anarchizujący, nie mieszczący się w strukturach organizacyjnych, chociaż częściej jednak w takich strukturach – czasem na pograniczu religii i eksperymentów społeczno-gospodarczych – działali.²⁷

Najbardziej spektakularnym i może najgłośniejszym przedsięwzięciem perfekjonistów było utworzenie w roku 1848 przez Johna H. Noyesa w miejscowości Oneida w stanie Nowy Jork wspólnego gospodarstwa (komuny), znanego jako *Oneida Community*, które przetrwało do roku 1881.²⁸

Wydaje się, że wspomniane wyżej założenia ideowe perfekcjonizmu nie tylko nie stoją w sprzeczności z postawą intelektualną i moralną Nathaniela Hawthorne’a, ale w zgodzie z nimi odnajdujemy ideowe przesłanie jego twórczości. Tak jest we wcześniejszych i późniejszych opowiadaniach, tak w najsłynniejszych powieściach, *Szkarłatnej literze* i *Domu o siedmiu szczytach*.

Wróćmy jednak do dalszych losów omawianego autora.

W Concord państwo Hawthorne’owie przeżywali kłopoty finansowe, także w związku z powiększającą się rodziną, lecz i tym razem z pomocą przyszli przyjaciele – Horatio Bridge i Franklin Pierce, którzy zdobyli dla niego posadę kontrolera w komorze celnej, natenczas w Salem. Pracę rozpoczął w marcu 1846 roku. Także w tym roku pisarz opublikował w Nowym Jorku zbiór opowiadań, zatytułowany *Mchy ze Starej Plebanii* [Mosses from an Old Manse]. Nazwę Starej Plebanii [Old Manse] nosił dom, w którym Hawthorne’owie zamieszkali w Concord. Fakt wydania zbioru w Nowym Jorku nie był bez znaczenia dla autora z punktu widzenia promocyjnego. Boston był pod tym względem znacznie bardziej prowincjonalny.

²⁴ *Principles of the Interior or Hidden*, New York 1843; *Life of Faith*, New York 1845; *Treatise on Divine Union*, Boston 1857.

²⁵ C.H. Johnson, op. cit., s. 587–588.

²⁶ A. Mahan, *Out of Darkness Into Light*, New York 1876, s. 117.

²⁷ Por.: E.S. Gaustad, op. cit., s. 54.

²⁸ Por.: J.H. Noyes, *Salvation from Sin*, Wallingford 1866; tegoż, *Religious Experiences of John Humphrey Noyes*, New York 1923.

W Salem powstała część utworów pomieszczonych w wydanym w Bostonie w roku 1852 zbiorze *Posąg ze śniegu i inne opowiadania* [The Snow-Image and Other Twice-Told Tales]. Przede wszystkim jednak zrealizowane zostało bodaj najważniejsze literackie przedsięwzięcie Hawthorne'a, *Szkarłatna litera* [The Scarlet Letter]. Do jej pisania zabrał się jednak już po zwolnieniu z pracy, w czerwcu 1849 roku. Praca twórcza zbiegła się w czasie z chorobą i śmiercią matki pisarza, co odbiło się również bardzo niekorzystnie na pozycji materialnej jego rodziny. Jeszcze raz przyszli z pomocą przyjaciele. George S. Hillard przesłał Hawthorne'om czek ze szlachetną motywacją, wyjaśniającą, iż jest to spłata długu, jaki jego najbliżsi czytelnicy mają wobec niego za to, co zrobili dla amerykańskiej literatury.²⁹

Zamieszkał z żoną w Lenox, gdzie – po uznaniu, jaki mu przyniosła *Szkarłatna litera* – napisał i wydał w roku 1851 *Dom o siedmiu szczytach* [The House of the Seven Gables] i rok później, *Romans w Szczęśliwej Dolinie* [The Blithedale Romance]. Do już wcześniej wydanych na przełomie lat 1840 i 1841 opowieści przeznaczonych dla młodego lub bardzo młodego czytelnika: *Fotel dziadunia* [Grandfather's Chair], *Sławni dawni (starzy) ludzie* [Famous Old People] i *Drzewo wolności* [Liberty Tree], poruszających w dydaktyczny sposób historyczne tematy Nowej Anglii, dodał w Lenox *Księgę dziwów* [The Wonder Book] oraz opowiadające o starożytnych bohaterach i bóstwach greckich *Opowiadania z leśnych gąszczów* [Tanglewood Tales].³⁰

W 1853 roku prezydentem Stanów Zjednoczonych został kolega Hawthorne'a z lat studenckich, reprezentant demokratów, Franklin Pierce. Pisarz użyczył kandydatowi na najwyższy urząd w państwie swojego talentu i pióra, pisząc jego biografię, za co ten odwdziczył się po zwycięstwie, proponując mu funkcję konsula amerykańskiego w Liverpoolu. Autor *Szkarłatnej litery* spędził tam cztery lata, a swoje wrażenia, obserwacje i przemyślenia zawarł w wydanej dopiero w roku 1863 pracy *Nasza stara ojczyzna* [Our Old Home]. Po rezygnacji z funkcji konsula mieszkał Hawthorne przez dwa lata we Włoszech, co zaowocowało powieścią *Marmurowy faun* [The Marble Faun], opublikowaną w roku 1860.

Jego twórczość po powrocie do Concord obejmowała reportaże wojenne ze zmagaiń Południa z Północą oraz zarysy kilku powieści, które nie sięgnęły już rozmachu i talentu dzieł wcześniejszych.

Nathaniel Hawthorne zmarł nagle podczas wspólnej podróży z byłym prezydentem Franklinem Piercem, w nocy z 18 na 19 maja 1864 roku, w Plymouth. Pochowano go w Concord w obecności m.in. Henryego Wadswortha Longfellowa, Ralpha Waldo Emersona, Jamesa Russella Lowella i Olivera Wendella Holmesa.

Spuścizna literacka Hawthorne'a obejmuje zarówno tematy historyczne, ujęte w formę opowiadań, nowel czy powieści (romansów), jak i formy mniej związane fabułą, rodzaj esejów czy szkiców psychologiczno-filozoficznych (np. *Eksperyment doktora Heideggera* czy *Wakefield*). Przy czym jest to podział nieco sztuczny, bowiem zarówno w jednych, jak i drugich autor kieruje swoje zainteresowanie na wewnętrzny, przeżyciowy aspekt opisywanych wydarzeń czy rozważanych kwestii. Przejawia się w tym purytańskie dziedzictwo, każące chrześcijaninowi nieustannie zaglądać do własnej duszy, analizować swoje myśli, postęпки i pragnienia, by odnajdować tam odpowiedź na to najbardziej podstawowe pytanie, pytanie o zbawienie. Można się zastanawiać nad rolą, jaką we wzmocnieniu tej skłonności do samoanalizy odegrały wspo-

²⁹ J. Erskine, W.P. Trent, op. cit., 75–76.

³⁰ R. Dyboski, op. cit., s. 80–81.

mniane już idee transcendentalizmu³¹, widzącego w duszy ludzkiej miejsce, gdzie szukać należy i znaleźć można wiedzę o naturze wszystkiego i prawdziwe doświadczenie.

Po tym wszystkim, co zostało wcześniej powiedziane na temat oddziaływania na pisarza także idei perfekcjonistycznych, trzeba jednak zauważyć, że świat Hawthorne'a nie jest światem aktywności fizycznej – nie interesuje go działanie (pamiętamy jego opinie po nieudanym eksperymencie z komuną w Farnie nad Potokiem), ale rezultat tego działania i rozmyślanie o skutkach. Dlatego też fakty nie odgrywają w jego prozie takiej roli, jak u innych pisarzy. „Minimum zdarzeń, maksimum znaczeń”, jeśli pozwala na to materia, pomija wypadki, przechodząc od razu do ich interpretacji.³² Podobnie więc jak współczesny mu Herman Melville, a w jakimś stopniu inni pisarze amerykańscy, jak Edgar Allan Poe czy Walt Whitman, Hawthorne, nie podzielając w pełni teologicznych założeń purytanizmu, tworzył pod wpływem jego metafizyki, patrząc na codzienność przez pryzmat alegoryczno-symbolicznej epifanii *sacrum*. Skoro losy świata i pojedynczego człowieka są przesądzone, chronologia zdarzeń nie jest więcej ważna. „Świadomość, że wydarzenia przeszłe, teraźniejsze i przyszłe rozegrały się już w umyśle Stwórcy, a więc w rzeczy samej rozegrały się już w czasie i przestrzeni, koncentrowała uwagę historyka na czasie psychicznym, a nie historycznym.”³³

³¹ Rolę tego czynnika (tj. idei transcecdentalizmu) podkreślają: J. Erskine, W.P. Trent, op. cit., s. 66–67; pomniejszają V.L. Parrington, op. cit., s. 620–621; R. Dyboski, op. cit., s. 80.

³² Te opinie powtarzam za: J. Erskine, W.P. Trent, op. cit., s. 67.

³³ A. Kopcewicz, M. Sienicka, op. cit., s. 39.